

Fikcja prawdziwsza od prawdy

Autor tekstu: Jacek Hajduk

*Mojej Mamie,
która czyta tylko to,
co prawdziwe.*

Polska proza współczesna, ta pisana przez ludzi mojego pokolenia, jest - najdelikatniej rzecz ujmując — fatalna. Choć samo takie pisanie nie jest jeszcze nieszczęściem, to już drukowanie tych tekstów i nagradzanie ich, owszem. Jest to wielka krzywda wyrządzana literaturze i jej odbiorcom, równanie do dołu i marnotrawstwo papieru. Pomyślałem więc, że warto przypomnieć, co stanowi istotę dobrego pisarstwa. Przypomnieć, bo wiemy to wszyscy.

Lem to Lem

Kilka dni temu zacząłem czytać „Wizję lokalną”, więc znów Stanisław Lem. I pomyślałem, jak wielkie to dla nas błogosławieństwo, że napisał tak dużo. Wolę nie myśleć, co będzie, kiedy wszystkie jego książki będą miały już przeczytane. (Nie należę do tych, którzy do jednej pozycji wracają po wielokroć — tyle jest do przeczytania...) Na razie dmucham na zimne i sięgam po Lema co jakiś czas, najlepiej średnio jedna książka na 2, 3 lata. Taka strategia daje mi kilkadziesiąt lat względnego spokoju i pogody ducha.

Co kilka akapitów odkładam „Wizję lokalną” i zastanawiam się, co stanowi o wybitności Lema. Piękny język głęboko zanurzony w tradycji antycznej? Niesamowita, nieograniczona, nieokiełznana wręcz wyobraźnia? Dowcip subtelny i inteligentny? Wielka myśl filozoficzna, socjologiczna? Humanizm? Nie. To wszystko jest dowodem genialności Lema, ale akces do grona pisarzy wybitnych zapewniła mu inna cecha jego twórczości — prawdziwość.

Świat przedstawiony przez Lema jest światem wiarygodnym. Co oczywiście w pierwszej chwili może wywołać skonfundowanie, bo mowa przecież o scenie fiction i to nie tej opisującej najbliższą (zarówno w sensie czasowym jak i przestrzennym), ale eksplorującej odległe zakątki wszechświata. Ale ta prawda, będąca esencją prozy ma się akurat, i ma się mieć, nijak do czasoprzestrzeni. Lem zawsze ją ma pod ręką, nie rozstaje się z nią i nie pozwala, by czytelnik choć przez chwilę poczuł jej brak.

Prawdziwa jest ta proza od pierwszego do ostatniego zdania, a my, czytelnicy, nie musimy umawiać się, że wierzymy — (wszech)świat Lema czujemy jako rzeczywisty. Każdy dialog tchnie prawdziwością, każdy opis.

Trudno oczywiście młodym, starszym zresztą też, tak wysoko stawiać poprzeczkę (bo czy wyżej można w ogóle?), ale żeby od razu wszyscy musieli zostawać pisarzami?

Ludzie książki piszą

Są tylko dwa takie zawody, które spokojnie i bez najmniejszego zażenowania wykonywać może każdy w naszym nadwiślańskim kraju, i w których kwalifikacje nie są wymagane: zawód pisarza i zawód polityka. Bez żartów. Czy to nie jest przerażające? Filary państwa i państwowości! Nikomu przecież historia nie poświęca tyle uwagi, co właśnie pisarzom i politykom. Czyją pamięć uświetnić przyjdzie naszym wnukom w nazwach ulic, parków i skwerów? Przelećcie w pamięci po nazwiskach. Ja przeleciałem i oblał mnie zimny pot.

I sam już nie wiem, co gorsze? Taki pisarz, czy taki polityk. Może i polityk groźniejszy, bo czytelników u nas jak na lekarstwo, a liczy się pole rażenia, ale trzymajmy się tematu i mówmy o pisarzu.

Luminarze dzisiejszej prozy rekrutują się zasadniczo z dwóch obozów: z antyerudytów nieuków (ci w Polsce zdecydowanie dominują) oraz pseudoerudytów znawców (tych jest u nas mniej, bo i mniej ludzi uczonych od nieuków). Wiecie, te modne teorie o końcu prozy powieściowej. „Skoro tak, to co nam szkodzi?” - mawiają pewnie w duchu.

Niem mało nabroił Umberto Eco pisząc „Imię róży”. Cóż, wyszło mu arcydzieło. (Choć tak umowna i tak kontekstowa, książka żywa, przesycona prawdą, prawdziwością i

prawdopodobieństwem!) I teraz, a trwa to już trzecią dekadę, każdy chce takie jedno mieć w swoim dorobku. Każdy z tych, co literaturę znają oczywiście. W końcu jest tyle tajemnic, które trzeba rozwiązać; tyle bractw i zakonów, które trzeba zdekonspirować; tyle zaginionych ksiąg, o których trzeba napisać kolejne księgi. Nic, tylko czekać, jak doktoraty i rozprawy habilitacyjne z zakresu historii, okultyzmu, teologii i w ogóle szeroko pojętych Nauk, drukowane będą w formie zbeletryzowanej.

(Na niwie polskiej ci odcytani specjalizują się we wszelkiego rodzaju wspominkach, bo czyż nie każda rodzina zasługuje na to, by wystawić jej pomnik w postaci dzieła literackiego?)

Będąc ostatnio w księgarni, próbowałem zliczyć tytuły, które zawierają w sobie jakże łechcącą wielu frazę „da Vinci” — niesamowite, ile tego jest! Cóż, wola ludu! (*Vox populi vox Dei!*) Takiego pisarstwa jest głodny i takim pisarstwem jest karmiony, więc przesadzam może z surową oceną samych pisarzy — zwyczajnie wyczuli koniunkturę. Takie to ludzkie! Im w każdym razie braku kompetencji zarzucać nie mogę.

Problem stanowią ci, co tych kompetencji nie mają.

Bo to nie jest tak, że wystarczy nasmarować coś o przemocy w domu czy ćpaniu za blokiem, o krwiożerczym kapitalizmie czy prześladowaniu gejów i już docieramy do istoty rzeczy. Nigdzie nie dotrzemy, jeśli nie zaplątamy w te rozważania jakiegoś Dostojewskiego, Tołstoja czy innego Henry'ego Jamesa; jeśli będziemy jedynie ślizgać się po powierzchni tematu i poprzestawać na rzucaniu lotnych haseł; jeśli jedynym naszym magnesem będzie język - prostacki i nieudolnie wulgarny.

To nie jest prawda. Prawda jest wtedy, kiedy bohaterowie żyją, ich sprawy żyją i ich świat żyje, a my w to wierzymy. Oto jest proza. I żadne tłumaczenia tu nie pomogą, żadne wykręty.

A katastrofa w ogóle jest wtedy, gdy ci pisarze-naturzszczyzy, licealiści, niedoszli studenci i bystre samouki sięgają po maksimum: im trudniej, tym lepiej. (Taka panuje dzisiaj tendencja.) Kompletny brak zrozumienia dla kwestii społecznych, światopoglądowych i politycznych — w to miejsce: intelektualizm, który ich przerasta. Zgroza!

Maestro i inni

„Dobre pisarstwo jest pisarstwem prawdziwym. Jeżeli ktoś wymyśla jakąś historię, będzie ona prawdziwa proporcjonalnie do posiadanego przezeń zasobu znajomości życia i tego, jak dalece jest sumienny, tak że kiedy coś wymyśli, jest to takie, jakie byłoby naprawdę.” Nie jest mi znana lepsza definicja prozy od tej autorstwa Ernesta Hemingway'a i nie wierzę, by komuś była. Kropka.

Może więc rację miał ten, kto powiedział, że prozę pisać należy po czterdziestce? Niestety Tomasz Mann komplikuje nam sprawę, bo „Buddenbrooków”, za których otrzymał Nobla, napisał — jeśli się nie mylę — jako dwudziestotrzylatek; no i jeszcze kilku innych. Ale coś w tym jest.

Podchodzę do półki z książkami i upewniam się co do prawdziwości prozy. (Ograniczam się do XX wieku, żeby mnie zaraz ktoś nie oskarżał o staroświeckie rozumienia pojęcia powieść.) Heroiczny, do bólu męski Hemingway i głęboko ludzki, zawsze horacjańsko upojony Remarque — prawdziwi jak diabli; salonowy, epicki Irwin Shaw zresztą też! Camus? „Dżuma” to powieść alegoryczna, powie każdy. Owszem, ale prawdziwa że strach! Philip K. Dick? I ten, ze swoimi androidami i (*sic!*) nieprawdziwością otaczającego świata, jest prawdziwy do bólu! A Kazantzakis? Czyż jego „Zorba” nie jest ze wszystkich najprawdziwszy?!

Zresztą Miłosz, mówiąc o Gombrowiczu, tę właśnie cechę podnosił: przy całej tej jego odmienności, aż buchał prawdą! „Czujemy tę prawdę” — mówił Poeta. Zresztą wystarczy otworzyć sobie „Ferdynandę” na losowo wybranej stronie i wczytać się w dowolny dialog. Prawdziwie i tu! Iwaszkiewicz zupełnie inny, a prawdziwy podobnie. (Jak to się mawia przy rachunku sumienia z minionego wieku: no, i Iwaszkiewicz, mimo wszystko, był jednak świetny.) Głowacki! Tak, on to umie, ale też się go raczej w Polsce nie czyta. Chętniej Hłaskę, i on umiał, ale z niego nie prawdę wyssali post-hłaskowcy, ale wulgarny język — jak mówiłem: nie wystarczy.

Dzielni poszukiwacze prawdy

Wielki był Ryszard Kapuściński, a wielki tym, że stworzył właściwie nowy gatunek, który sprostać może kaprysom XXI wieku. Coś z reportażu, coś z dziennika, coś z powieści. Tak

będzie wyglądać proza, ta wartościowa. W jednym z wywiadów Reporter mówił, i ja mu wierzę, że przyszłość literatury to internacjonalizm. Nurt, do którego zaliczył siebie, ale i przyjaciela swojego, Salmana Rushdiego.

Mówił też, że najważniejsza w prozie jest prawda — zawsze.

Świat się zmienia, a z nim zmienia się literatura. Ale nie dajcie się zwieść, zachowajcie czujność. Będą wmawiać wam, że młodzi, których publikuje się i upycha po księgarniach w naszym kraju, są właśnie owocem tych zmian. Nie są.

Wy, którzy celujecie wyżej, czytajcie Jacka Pałasińskiego, Radka Sikorskiego i innych, co cenią prawdę i co istotnie nadszają za pędzącym światem. I Lema oczywiście, bo Lem to Lem.

Jacek Hajduk

Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ukończył Filologię Klasyczną i Studium Pedagogiczne.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-06-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5396) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5396>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl